

# POLITYKA

Paweł Wrabec  
współpraca Tomasz Zalewski  
Polityka, Nr 11 (2546)  
18 marca 2006

## Cela do wynajęcia

**Polskie więzienia są dramatycznie przepelnione, a na budowę nowych nie ma pieniędzy. Czy rząd zgodzi się na więzienia komercyjne?**

Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości, zapewnia, że 8-9 tys. kolejnych skazanych zdoła jeszcze jakoś pomieścić. Mają być trzypiętrowe łóżka i materace na podłodze (patrz ramka). Ale to rozwiązania na krótką metę. Na dodatek nie jest pewne, czy to upychanie skazanych będzie zgodne z ustawą o więziennictwie. Obecnej władzy szybko potrzebne są więc nowe więzienia.

Centralny Zarząd Służby Więziennej wyliczył, że w ciągu czterech lat potrzebuje 17 tys. nowych łóżek, na co musiałby wydać aż 1,9 mld zł. To olbrzymia kwota. Z drugiej strony Unia Europejska naciska, żeby Polska zaczęła wreszcie obniżać budżetowy deficyt. Trzeba ciąć wydatki, a budowę nowych zakładów karnych trudno będzie uznać za priorytetową. Brakuje przecież pieniędzy na realizację wielu innych pilnych potrzeb (np. na uruchomienie systemu ratownictwa medycznego potrzeba 1,2 mld zł). Czy da się pogodzić te sprzeczne cele?

Minister sprawiedliwości uważa, że tak. W ramach tzw. partnerstwa publiczno-prywatnego chce zbudować co najmniej cztery nowe zakłady karne (z 750 miejscami każdy). Budowę więzień mieliby sfinansować prywatni przedsiębiorcy, a Skarb Państwa miałby je dzierżawić przez najbliższe 20-30 lat. Po kilku dekadach przechodziłyby one na własność państwa. Dla budżetu takie partnerstwo byłoby sporym odciążeniem.

Budowa nowoczesnego więzienia kosztuje 80-100 mln zł. Spłatę tej kwoty można rozłożyć na czas dzierżawy. Prywatnemu przedsiębiorcy można też powierzyć nie tylko budowę, ale również zarządzanie obiektem. Zwolennicy takiego rozwiązania przekonują, że utrzymać więźnia w prywatnym karczerze jest zawsze tańsze.

Powołują się tu głównie na długoletnie doświadczenia Stanów Zjednoczonych. Tam w ponad 200 prywatnych więzieniach przebywa blisko 130 tys. ludzi [mniej niż 10 proc. wszystkich skazanych]. O ile np. koszt pobytu przestępcy w więzieniu stanowym wynosi dziś średnio 56 dol. dziennie, to w prywatnych zakładach karnych (Corrections Corporation of America) jest to 49 dol. od głowy. W Wielkiej Brytanii prywatne więzienie tańsze jest od państwowego o 10 proc. W Polsce, zdaniem urzędników resortu sprawiedliwości, oszczędności mogą sięgać 20 proc.

### Jak śledzie w puszcze

W Polsce jest prawie 200 więzień, w których przebywa ponad 85 tys. skazanych. Ponad 36 tys. pozostaje na wolności czekając na odbycie kary. Powodem zwłoki jest niebывały ścisk, jaki już teraz panuje w polskich więzieniach. Większość z nich jest w opłakanym stanie-zbudowano je przed I wojną światową. W Europie Zachodniej na więźnia przypada od 5 do 12 m kw. Nasz kodeks karny przewiduje 3 m kw. celi na skazanego. W praktyce nie ma więcej niż 2-2,5 m na głowę. Sprawa przeludnienia w zakładach karnych staje się coraz bardziej paląca. Już 150 skazanych domaga się od państwa odszkodowania za wieloletnią odsiadkę w zbyt ciasnej celi. Przedstawiony przez Centralny Zarząd Służby Więziennej program na lata 2006-2009 zakłada pozyskanie 17 tys. nowych więziennych łóżek. Oprócz budowy nowych więzień w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego plan przewiduje budowę nowych pawilonów na terenach zakładów karnych i adaptację już istniejących budynków.

Wygląda więc na to, że na umowie dzierżawy budynku współpraca rządu z biznesem się nie skończy. Iej ostateczny zakres zaproponuje komisja ekspertów pracująca w Ministerstwie Sprawiedliwości. - *W prywatnym zakładzie karnym na państwowych etatach nadal będą strażnicy i wychowawcy. Wszelkie inne usługi związane z jego funkcjonowaniem najpewniej będzie można zlecać zewnętrznym, prywatnym firmom* - mówi szef służby więziennej Henryk Biegalski, który z powodu swojej przeszłości zawodowej (jak informuje „Gazeta Wyborcza”, w 1982 r. był naczelnikiem w gdańskim areszcie, gdy brutalnie tłumiono tam protest głodowy) sam ostatnio popadł w duże tarapaty.

### **Prawie jak Holiday Inn**

Właśnie na ten bardziej liberalny wariant liczy Marcei Król, przedsiębiorca, który wcześniej doradzał przy budowie hoteli (to on do Polski ściągnął sieć Holiday Inn), a teraz organizuje co najmniej dwa konsorcja firm gotowych wejść w więzienny biznes.

- *Hotele i więzienia, zwłaszcza te o złagodzone rygorze, funkcjonują na podobnych zasadach.* - wyjaśnia Marcei Król. Uważa, że akurat organizacja i eksploatacja więzień niesie ze sobą znacznie mniejsze ryzyko finansowe niż np. prowadzenie hoteli. Właściciel aresztu nie będzie musiał się przecież martwić niską frekwencją. Zadba o nią wymiar sprawiedliwości. Inwestor nie musi też wyklądać własnych środków. Każdy bank da mu na budowę aresztu pieniądze, o ile będzie miał zawarty z rządem wieloletni kontrakt.

Dlatego przedsiębiorców gotowych zainwestować w tak dobrze rokujący biznes już znalazł. Jednym z nich jest deweloper z Białegostoku, drugim były polski emigrant, który prowadzi interesy w Zielonej Górze. Obydwaj są właścicielami uzbrojonych, nadających się na zabudowę więzienną, kilkudziesięciu hektarowych działek.

Marcei Król jest świadom, że uzbrojona działka oraz potencjalny inwestor to jeszcze za mało, żeby rząd potraktował jego ofertę poważnie. Próbuje więc namówić do współpracy operatorów prywatnych więzień z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. To oni mieliby je prowadzić także nad Wisłą.

### **Jak to zrobili w USA**

W Stanach Zjednoczonych prywatne więzienia powstały po II wojnie światowej. Od początku lat 80. prywatny biznes więzienny przeżywa okres rozkwitu. Sprzyja mu panująca od czasów prezydentury Ronalda Reagana ideologia prymatu wolnego rynku i prywatyzacji oraz zaostrzenie polityki karnej owocującej do niedawna stałym wzrostem liczby osadzonych. Dziś jest ich w Ameryce około 2 mln. W ciągu ostatnich pięciu lat aż o dwie trzecie wzrosła liczba więźniów skazywanych przez sądy federalne i zamykanych w prywatnych więzieniach, głównie na południu kraju. Kieruje się tam przeważnie przestępców-imigrantów, za których intensywne ściganie zabrały się władze większości stanów. Najwięcej pensjonariuszy prywatnych więzień jest w Teksasie (ponad 16 tys.). Z kolei wstanie Nowy Meksyk aż 43 proc. skazanych siedzi w tego rodzaju zakładach. Największe firmy w branży: Corrections Corporation of America (CCA) i LSC Correction Services dobrze prosperują finansowo. Ich zarządy niepokoi lekki spadek przestępczości w USA, ale tendencja do surowego karania w tym kraju przecież nie przemija.

Prywatne więzienia za Oceanem mają też jednak licznych przeciwników. Rynkowe mechanizmy, które nimi rządzą-argumentują krytycy - muszą utrudniać realizację funkcji społecznych. Jak obliczył amerykański Criminal Justice Institute, maksymalne średnie płace personelu (22 tys. dol. rocznie) są w nic znacznie niższe niż analogiczne płace w więzieniach państwowych (36 tys.). Ich pracownicy mają też za sobą średnio o około 40 proc. krótszy okres przeszkolenia zawodowego (153 godz. zamiast 250 godzin). Fluktuacja personelu w więzieniach prywatnych wynosi aż 52 proc. W państwowych tylko 16 proc. (dane za 2000 r.). Siłą rzeczy rzutuje to na bezpieczeństwo i sposób traktowania skazanych. Więzienia prywatne funkcjonują w Anglii, Kanadzie, RPA, Australii. Od grudnia ruszył pierwszy eksperymentalny półprywatny zakład karny w niemieckim Huenfeld. Jest tam 500 skazanych, którymi zajmuje się 116 państwowych strażników. W jego obsłudze jest też 95 cywilów zatrudnionych przez prywatną firmę Serco (psychologowie, kucharze, pracownicy socjalni).

## Dzień za 4,50

Gołym okiem widać, że polskie więziennictwo już teraz może być źródłem znacznych oszczędności. Nad zdrowiem 85 tys. więźniów czuwa dziś 1731 lekarzy i pielęgniarek. Można więc odnieść fałszywe wrażenie, że państwo lepiej troszczy się o zdrowie więźniów niż pozostałych obywateli. O ile poza murami więzienia na każdego lekarza/pielęgniarkę przypada 170 mieszkańców, to w zakładzie karnym jest niespełna 50 potencjalnych pacjentów. Czy w dobie rewolucji komputerowej ewidencją skazanych w naszym kraju musi się zajmować się aż 931 osób? Tyle właśnie archiwistów zatrudniają polskie więzienia. Nie ma wątpliwości, że tę usługę taniej i lepiej wykonałaby zewnętrzna firma. Z innymi może już być różnie.

Pięć lat temu Centralny Zarząd Służby Więziennej w kilku wybranych aresztach prowadzenie pralni i stołówek powierzył prywatnym agentom. Eksperyment okazał się zbyt kosztowny. Powód jest prozaiczny. Więzienie to jednak nie Holiday Inn. Każdy ze skazańców, jeśli pozwala mu na to zdrowie, musi odpracować nieodpłatnie 90 godzin miesięcznie. Więźniowie mają więc dyżury w kuchni, sprzątają korytarze, sami prasują koszule. M.in. dzięki temu, że osadzeni porządkują np. kuchnie i wykonują w nich najprostsze prace, dzienna stawka żywieniowa wynosi tylko 4,50 zł. Trudno sobie wyobrazić, żeby za taką sumę żywiła więźniów np. francuska firma Sodexho. To dzisiaj światowy potentat zbiorowego żywienia. W Polsce karmi pracowników warszawskich biurowców, na Zachodzie prowadzi catering w zakładach karnych. Ale nie za takie pieniądze. Podczas gdy w Wielkiej Brytanii za każdego skazańca podatnicy płacą 27 tys. funtów rocznie, tu nad Wisłą dziesięć razy mniej.

Pod naciskiem Unii Europejskiej standard życia w polskich więzieniach stopniowo będzie się poprawiał (w nowo budowanych skazani będą mogli np. korzystać z sali gimnastycznej i siłowni). To oznacza, że w dłuższej perspektywie obecna stawka - 50 zł za „dobę hotelową” - jest nie do utrzymania. Ale nie wiadomo, kiedy wzrośnie. Na razie prywatnym firmom trudno byłoby przyzwoicie zarobić na świadczeniu wielu usług w zakładach karnych. Owszem, pole do oszczędności jest, ale to nie wystarcza, żeby wyjść na swoje. Sytuacja się zmieni, jeśli prywatnym firmom uda się wykorzystać więźniów jako źródło taniej siły roboczej. Na to właśnie liczy jeden z biznesmenów, który trafił do Marcelego Króla.

Obok swojego więzienia chce postawić fabrykę materiałów budowlanych. Zatrudnionym tam więźniom będzie płacił połowę najniższego wynagrodzenia (tj. ok. 400 zł miesięcznie), na co od trzech lat pozwalają przepisy. Przy tak niskich kosztach robocizny jego fabryka może okazać się bardzo dochodowa. Może, ale nie musi, bo tu nie można liczyć na stałą kadrę (jedni kończą wyroki, inni je zaczynają). Do pracy nie można też więźniów przymuszać (gwarantuje to konstytucja). Są niewydajni, zazwyczaj mają niskie kwalifikacje zawodowe. Z tego powodu w Wielkiej Brytanii przy zakładach karnych nie ma dużych fabryk, a jedynie warsztaty. W Stanach Zjednoczonych jest podobnie, i tam również prawo reguluje poziom wynagradzania osób odbywających wyroki. Zarabiają od 20-30 centów do 7-8 dol. za godzinę, ale w wypadku tych wyższych stawek aż 80 proc. pochłaniają, opłaty za jedzenie, odszkodowania dla ofiar i opłaty na inne cele. W celi trudno więc zostać milionerem.

## Złe skojarzenia

Pomysł prywatnych więzień musi budzić dużo emocji, zwłaszcza w takim kraju jak Polska, gdzie podczas okupacji deportowano setki tysięcy ludzi do niemieckich obozów pracy. Niewolnicza praca więźniów była także wykorzystywana w PRL. - *Gdy budowano cementownię, najpierw powstawało więzienie. Taka jest geneza większości zakładów karnych otwieranych w czasach. Polski Ludowej* - przypomina dr Monika Płatek z Instytutu Prawa Karnego na Wydziale Prawa i Administracji UW. I boi się, że PiS doprowadzi do powstania nowych, tyle że prywatnych obozów pracy. - *To jakiś absurd. Przecież przestępczość w Polsce spada. Tymczasem Polska ma jeden z największych wskaźników bezrobocia wśród osób do 25 roku życia w Europie. W tej sytuacji rząd powinien w minach partnerstwa publiczna-prywatnego budować dla nich szkoły i stadiony, a nie więzienia.*

Politycy, którzy mają decydować o prywatyzacji więzień, stoją więc wobec trudnego zadania. Z ekonomicznego punktu sprawa wydaje się oczywista - skoro prywatne więzienia pozwolą

zaoszczędzić pieniądze podatników, to niech przedsiębiorcy czerpią z nich zyski. Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że nie mogą być one realizowane kosztem samych więźniów. Z amerykańskich doświadczeń wynika, że z pogodzeniem tych interesów może być duży problem.